

Nasza Pani Radosna

„Wiadomości Literackie”
nr 11 (428) z 13 marca 1932 r.

Przepyszny żart literacki napisany z wielkim smakiem i nie mniejszym talentem. Powieść historyczna w założeniu fantastycznym, potraktowana na wesoło, w doskonale utrzymanym stylu *picaresque*. Za pomocą dowcipnego pomysłu, opartego na cudownych właściwościach wywaru z peyotlu, autor przenosi w I w. naszej ery, do Pompei, paczkę różnego autoramentu współczesnych „łazików z Tormesu”, świetnie scharakteryzowanych i zróżniczkowanych, i przedstawia ich nadzwyczajne przygody w środowisku tak odmiennym od wszystkiego, co człowiek dzisiejszy może sobie wyobrazić, a jednocześnie tak podobnym do naszej współczesności w zasadniczych ludzkich rysach. Erudycja autora jest niewątpliwa, ale nie ma w niej ani cienia pedantyzmu – służy ona tylko do celów wyrafinowanej humorystyki dziejowej. Nutą podstawową jest tu ucłowieczenie schematów historycznych, odebranie im zabytkowej martwoty. Fantazja autora, dobrze oparta na podstawach jego erudycji, stwarza świat artystycznie żywy i bardzo prawdopodobny. Wizja tego świata przesiąknięta jest optymizmem i humorem, ale wcale nie jest zanadto uproszczona ani spłycona. Poza żartem i satyrą przebłyskuje tu niejednokrotnie i „głębsze znaczenie”. Do najświetniejszych kart trzeba zaliczyć ukazanie kontrastu pomiędzy recepcją chrześcijaństwa przez gminy żydowskie z jednej strony, a przez środowiska wychowane na kulturze greckiej z drugiej. Mniej może udane jest przedstawienie losu podróżników w czasie już po ich powrocie do współczesności, na gruncie belgijskim: jakoś zbyt szybko tu porządnieją i sentymentalnieją – milsi byli w swej łotrzykowości początkowej. W całości jednak ta niezwykła książka raduje rzadkim poziomem prawdziwie literackiej kultury i wytwornością humoru, przypominającą zabawne trawestacje tematów klasycznych (i biblijnych) Johna Erskine.

Leon Piwiński